Nr. 296. Kraków, Wtorek 24 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Kraków, 23 grudnia.

Silna, energiczna, zasłużona odprawa dostała się przecież germanizatorom na Śląsku.

Przed dwoma tygodniami podaliśmy pierwsi wiadomość o tajemniczem, bezpodstawnem i wprost niezrozumiałem wydaleniu czternastu chłopców z gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wyraziliśmy już wówczas przekonanie, że musi to być czelna sprawka naszych „najserdeczniejszych“ na Śląsku, zwyczajna sztuczka niemieckiej intrygi, obmyślona jeno tak sprytnie, że właściwego winowajcy trudno było na razie odszukać. Domysł nasz okazał się w całej pełni prawdziwym.

Sprawę, która w całym kraju słuszne wywołała zaniepokojenie, poruszono energicznie na onegdajszem nadzwyczajnem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, a z ożywionych kilkugodzinnych obrad nad tym przedmiotem i z szczegółowych wyjaśnień, jakie złożyli przewodniczący Macierzy ks. Świeży i głównie dyrektor naszego gimnazyum p. Parylak, pokazało się wreszcie, że wydalenie nakazał znany niezaszczytnie z polakożerczości swojej inspektor szkolny w Opawie Langhans. Najlepszą ilustracyą tego, jak bezprawnie i samowolnie działał ten dygnitarz w swoim rodzaju, jest fakt, że nawet prezydent rządu krajowego dopatrzył się słusznie w postępku Langhansa „wielkiej czelności“ *(eine grosse Keckheit)* i zamiast spodziewanego odznaczenia udzielił mu za niepowołaną gorliwość urzędowej nagany.

Przyznać trzeba niestety, że w niemałym stopniu również zbłądził Zarząd Macierzy, a przedewszystkiem dyrekcya gimnazyum, iż nie wchodząc w prawomocność dyktatorskich żądań Langhansa, poddała mu się odrazu, bez protestów. Błąd ten jednak naprawiło onegdajsze walne zgromadzenie, na którem ostatecznie powzięto następujące uchwały: 1) Wydalenie uczniów uważa się za akt bezprawny, który żadnych skutków prawnych mieć nie może. 2) Wzywa się dyrekcyę gimnazyum, aby bez względu na jakiekolwiek nieurzędowe wystąpienia inspektora, natychmiast uczniów wydalonych napowrót do zakładu przyjęła i nauki im na równi z innymi udzielała. 3) Uprasza się posła do Rady państwa ks. Świeżego, aby bezzwłocznie zainterpelował ministra oświaty co do samowolnej, bezprawnej ingerencyi Langhansa.

Nie można było chyba z większą godnością odpowiedzieć na zakusy samozwańczych germanizatorów, w których mniemaniu widocznie grunt śląski jest już do tego stopnia zepsuty, że polskie, prywatne zakłady naukowe mogą być bezkarnie poniewierane przez pierwszego lepszego — inspektora niemieckiego. Odpowiedź ta jest tak silna i dosadna, że odejdzie chyba raz na zawsze rozmaitym Langhansom ochota do dalszego próbowania karyery i szczęścia na tej drodze ciernistej i niewdzięcznej. Jeżeli jednak złe zostało na razie skutecznie zażegnane, to, bądź co bądź, z całej tej sprawy, w nagiem postawionej świetle, powinniśmy wynieść naukę na przyszłość, jak twardo i nieugięcie bronić nam trzeba na kresach najświętszych praw naszych i instytucyj narodowych, skoro nawet to, co na zasadniczych ustawach państwa się opiera, nie jest święte dla zacietrzewionych *kulturtraegerów* i samowolnie przez nich gwałconem być może.

O przebiegu walnego zgromadzenia „Macierzy“ donosi nam korespondent, co następuje:

Cieszyn, 21 grudnia.

Zjazd dzisiejszy był znacznie liczniejszy i bardziej ożywiony, niż poprzednie zgromadzenia „Macierzy“. Oprócz wielkiego zastępu śląskiej inteligencyi i włościan, stawili się także w poważnej liczbie delegaci z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Powitał zgromadzonych i zagaił obrady ks. prałat Świeży, a oznajmiwszy, że na porządku dziennym jest sprawa budowy gmachu dla gimnazyum, co do której sam prawdopodobnie głos będzie zabierał, odstąpił przewodnictwo wiceprezesowi p. Cienciale. Obrady jednak zupełnie inny wzięły obrót.

Delegat dr. Adam z Krakowa poruszył na wstępie sprawę wydalenia uczniów z gimnazyum. Mowca wskazał na powszechne zaniepokojenie, jakie fakt ten wywołał, i zaznaczył, że jest obowiązkiem zgromadzenia najpierw tę przykrą sprawę wyświetlić. Stawiając więc naglący wniosek formalny, żeby sprawę wydalenia 14 uczniów postawiono jako punkt pierwszy porządku dziennego, dr. Adam zwraca się do Zarządu „Macierzy“ z następującemi pytaniami: 1) Czy prawdą jest, że uczniów po dwumiesięcznej nauce z gimnazyum wyrzucono? 1) Jeśli prawdą, to kto takie zarządzenie wydał, na jakiej podstawie i z jakich powodów? 3) Jak Zarząd „Macierzy“ na całą tę sprawę się zapatruje, w jaki sposób zamierza uczniom krzywdę wynagrodzić i zapobiedz powtarzaniu się podobnych wypadków w przyszłości?

Wniosek powyższy zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło, a adw. dr. Kreisel z Jabłonkowa, w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę wydalenia chłopców. Uczniowie dwukrotnie zdawali egzamina wstępne, zdawało się, że już wszystko w porządku, nagle jak grom z jasnego nieba spada na czternastu obywateli śląskich wiadomość z dyrekcyi zakładu, że mają swe dzieci z gimnazyum odebrać, rzekomo z powodu, że za słabo są przygotowane. Stało się to po wizycie pomocnika inspektora Bartelmusa i po następnem przybyciu samego Langhansa. Ponieważ zarządzenie, w ciągu roku wydane, sprzeciwia się ustawom, dr. Kreisel, któremu także syna wyrzucono, wniósł zażalenie do Rady szkolnej w Opawie, otrzymał jednak odpowiedź, że Rada szkolna nie dała takiego nakazu, że, jak donosi dyrekcya, uchwaliła to konferencya nauczycieli. Tymczasem jest faktem, że podobnej uchwały konferencyi nie było. Więc kto jest właściwym sprawcą? Niewiadomo. Interpelacye, do Zarządu „Macierzy“ zwrócone, ze wszech miar są słuszne, bo „Macierz“ jest właścicielem gimnazyum i bez wiedzy Zarzadu nic w zakładzie dziać się nie powinno. Wśród dotkniętych tem zarządzeniem włościan śląskich zapanowała rozpacz. Jeden z nich wyraził się, że wolałby, gdyby mu była chata z całym dobytkiem zgorzała, niż takiej doznać sromoty. Drugi przybył natychmiast do dyrektora gimnazyum, ofiarując się zapłacić, ile potrzeba, żeby mu tylko syna nie wydalano. „Wszak to nasz zakład prywatny, trzymajcie chłopca, on się przecież nauczy“. Odpowiedziano mu, że taki rozkaz z góry wydany“. Mowca gorąco popiera wniosek dra Adama, zaznaczając, że nie chodzi już o prywatną krzywdę, rodzicom wyrządzoną, ale o przyszłość i byt samego gimnazyum.

Ks. Karowski z Goleszowa, członek zarządu oświadcza, że nic o tem nie wie, bo posiedzenia zarządu w ostatnich czasach nie było. Podobne oświadczenie wiceprezesa „Macierzy“ p. Cienciały istną wywołuje sensacyą. Rozpoczęła się żwawa dyskusya. Na wniosek dra Babki z Krakowa uchwalono dwóch delegatów wysłać do dyrektora gimnazyum p. Parylaka z prośbą, aby natychmiast na zgromadzenie się stawił. Przemawiali z kolei delegaci z Królestwa, ks. Stojałowski, ks. Matulski i inni, poczem ks. Świeży ze swej strony dawał wyjaśnienia, nie zupełnie wprawdzie wyczerpujące, jednak stwierdzające niewątpliwy fakt, że nakaz wydalenia uczniów wyszedł od inspektora Langhansa.

Głębokie wrażenie sprawiły na wszystkich słowa włościanina Przewoźnika, serdecznym bolem dyktowane. Nic nie zrobimy, wołał chłop rozżalony, i nie będzie lepiej u nas, bo ludzi między nami niema. Są tylko tchórze i tchórzami pozostaną, bo trzęsą się już, jak tylko Szwab ręką w kieszeni pogrozi. Mnieście zesromocili i synaście mi zesromocili. Czyż na to przez dziesięć lat dla „Macierzy“ pracowałem i o gimnazym polskiem marzyłem? Nieprawdą jest, że wydalono uczniów najsłabszych. Daleko słabsi pozostali w szkole. Jak się nie upomnimy, to na przyszły rok ani 30 dzieci nie oddadzą do gimnazyum. A przecież już gimnazya niemieckie przyjęły niektórych z chłopców, z naszego zakładu wydalonych!

Zjawił się wreszcie dyrektor Parylak i w ten sposób sprawę przedstawił:

W dniu 5 listopada przybył do gimnazyum pomocnik inspektora Bartelmus, jako delegat Rady szkolnej krajowej i po dokonanej inspekcyi, odbył z profesorami konferencyę, a wyraziwszy gronu nauczycielskiemu uznanie za gorliwą pracę, wypowiedział uwagi swoje o uczniach i nadmienił, że wielu z nich jest balastem, gdyż przy egzaminie wstępnym źle wypracowali zadania z rachunków, języka polskiego i niemieckiego. Bartelmus dał w końcu dyrekcyi *„den ernsten Rath“*, aby kilkunastu wymienionych uczniów usunęła z zakładu. Protokół z owej konferencyi odesłano do Opawy, dyrektor jednak nie upatrując w wyrażeniu się Bartelmusa stanowczego nakazu, chłopców ze względu na spóźnioną porę na razie nie wydalał. Tymczasem w dwa tygodnie później zjeżdża sam Langhans, zamyka się z dyrektorem w pokoju, wyciąga protokół z konferencyi, odbytej pod przewodnictwem Bartelmusa i w cztery oczy żąda natychmiastowego wydalenia szesnastu chłopców.

Po długich targach — mówił dyrektor Parylak, — wytargowałem dwóch, a czternastu bezwarunkowo kazał usunąć. A jakżeż ja to zrobię, spytałem — teraz w ciągu kursu? On na to: „Cicho, spokojnie, ażeby nikt o tem nie wiedział“. Widziałem w nim wysłannika Rady szkolnej z Opawy, nie chcąc brać na swoje barki odpowiedzialności, radziłem się ks. Świeżego i Londzina i w porozumieniu z nimi zawiadomiłem listami rodziców o wydaleniu ich dziatwy. Działałem w najlepszej wierze, gdybym sam chłopcom chciał szkodzić, byłbym ich mógł po prostu ostrzej przy egzaminach wstępnych sklasyfikować. Mowca skarży się w końcu na ataki, ze strony niektórych dzienników, a wszczególności *Kuryera Lwowskiego.*

Nad sprawozdaniem dyrektora wywiązała się ponownie ożywiona rozprawa. Przemawiali kolejno ks. Londzin, ks. Stojałowski, dr. Babka, notaryusz Kasprzak, ks. Świeży, ks. Dudek, dr. Adam, dr. Bandrowski, dr. Kreisel, Cienciała i wielu innych. W toku dyskusyi stwierdzono, że nie było żadnego nakazu na piśmie, tylko ustny nakaz Langhansa, który dosłużył się zań w dodatku urzędowego nosa od prezydenta rządu krajowego. Ostatecznym wynikiem narad były trzy jednogłośnie powzięte uchwały (które podajemy wyżej; *Przyp. Red.*). W dodatku wyrażono nadzieję, że dyrekcya przynajmniej przez jakiś czas pobłażliwiej obchodzić się będzie z uczniami, którzy w ciągu kilku tygodni bez własnej winy z regularnej nauki korzystać nie byli w możności.

Z powodu spóźnionej pory sprawa budowy gmachu dla gimnazyum nie mogła już przyjść pod obrady tem więcej, że zarząd teraźniejszy z żadnemi konkretnemi wnioskami nie wystąpił. Uchwalono więc tylko polecić zarządowi, aby odpowiednie wnioski na najbliższe zwyczajne zgromadzenie Towarzystwa, w lutym odbyć się mające, przygotował i przedłożył. Nie przyjęto w końcu rezygnacyi ks. Świeżego z przewodnictwa „Macierzy“, odkładając także tę sprawę do zgromadzenia zwyczajnego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Zagrzeb, 17 grudnia.

(L. W.) W tych dniach opuściły prasę i zostały rozesłane członkom „Macierzy chorwackiej“ jej wydawnictwa za rok 1895, obejmujące jedenaście cennych dzieł treści beletrystycznej i naukowej. Prawie wcale u nas nieznana działalność tak pożytecznej instytucyi, jaką jest *„Matica hrvatska“*, zasługuje w zupełności nietylko na to, ażeby ją poznać bliżej, ale i na to, ażeby ją naśladować.

Przekształcona z dawnej *„Maticy ilirskiej“* na „Macierz chorwacką“, instytucya ta ma na celu zaopatrywanie publiczności chorwackiej w dobre, a przedewszystkiem tanie dzieła najróżnorodniejszej treści. Przyznać należy, że „Macierz chorwacka“ w zupełności zadaniu temu sprostała, ponieważ każdy z jej członków za pieniądze bardzo małe (3 złr. rocznie) otrzymuje zbiór dzieł ciekawych i pożytecznych, po kilkunastu zaś latach może posiadać doborową biblioteczkę.

Wydawnictwa „Macierzy chorwackiej“ są przeznaczone dla jak najszerszych warstw inteligencyi. *„Matica hrvatska“* stara się zapoznać swych czytelników z dziejami Chorwacyi i jej literaturą, z historyą i literaturą powszechną, baczną uwagę zwracając na dział rzeczy słowiańskich, następnie z wynikami badań naukowych w różnych dziedzinach wiedzy. Beletrystyka, tak oryginalna, jak i tłómaczona, zajmuje w wydawnictwach „Macierzy chorwackiej“ miejsce poczesne. Na uwagę zasługuje strona zewnętrzna wszystkich wydawnictw; nie pozostawiająca nic do życzenia. Ładny druk i papier, gustowna okładka lub ozdobna oprawa, starannie wykonane rysunki, korekta bez zarzutu: oto cechy wydawnictw „Macierzy chorwackiej“.

Czytelnik zdziwiony spyta: w jakiż sposób mogą Chorwaci dawać swym członkom tyle książek wartościowych i do tego jeszcze ładnie i starannie wydanych? W odpowiedzi musimy objaśnić, że „Macierz chorwacka“ — instytucya trzechmilionowego narodu — posiada przeszło 12.000 członków. Niema najmniejszego miasteczka w Chorwacyi, Slawonii, Dalmacyi, Istryi, gdzieby „Macierz chorwacka“ nie miała członków. Bardzo pokaźną ilość członków wykazuje Bośnia, Hercegowina, dalej Styrya, Kraina i Karyntya, ponieważ Słowieńcy, tak samo jak Chorwaci, garną się w poczet jej członków. Ponieważ liczba członków-Słowieńców wciąż wzrasta, a narzecze słowieńskie dość różni się od literackiego języka Chorwatów, więc „Macierz chorwacka“ wydała dla nich specyalny słownik chorwacko-słowieński, co bardzo przyczyniło się do wzajemnego zbliżenia tych dwóch szczepów pokrewnych.

Obecnie „Macierz chorwacka“ rozporządza kapitałem przeszło 70-tysięcznym, a liczba jej członków stale wzrasta. Oprócz mnóstwa dzieł i dziełek naukowych z zakresu historyi, przyrodoznawstwa i t. d. „Macierz chorwacka“ wydała pisma dwóch największych poetów chorwackich: Piotra Preradovica i Stanka Vraza, tudzież zupełny zbiór utworów beletrystycznych najwybitniejszego powieściopisarza chorwackiego, Augusta Szenoa. Z rzeczy polskich, które wydała „Macierz chorwacka“, na pierwszem miejscu postawić należy wyborne tłómaczenie „Pana Tadeusza“, dokonane przez T. Maretic'a. Tłómaczenie to otrzymali członkowie „Macierzy chorwackiej“ w roku ubiegłym. Z innych utworów Mickiewicza spotykamy w wydawnictwach „Macierzy chorwackiej“ oprócz drobnych poezyj „Farysa“ w przekładzie Fr. Markovica. Ten sam tłómacz dał „Maryę“ Malczewskiego i „Ojca Zadżumionych“ J. Słowackiego. Z powieści polskich spotykamy utwory: A. Czajkowskiego („Kirdżali), J. I. Kraszewskiego („Budnik“, „Stara baśń“, „Poeta i świat“), H. Sienkiewicza „Hania“), M. Grabowskiego i t. d.

Dotąd wydała „Macierz chorwacka“ około 200 tomów.

Z Rady państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby poselskiej przed zamknięciem dyskusyi nad budżetem obrony krajowej przemawiał jeszcze p. Purghart, który skarżył się na postępowanie władz wojskowych przy urządzaniu strzelnic i oszacowaniu szkód, wyrządzanych przy ćwiczeniach wojskowych, oraz protestował przeciw używaniu żandarmeryi do celów politycznych.

Po zamknięciu dyskusyi p. Spindler żąda, aby wszelką mąkę i chleb dla wojska, stojącego w austryackich prowincyach, kupowano na miejscu, i aby przy dostawach dla wojska bardziej uwzględniano stowarzyszenia zarobkowe. Mowca skarży się, że minister obrony krajowej nie odpowiada wyczerpująco na interpelacye, lecz zaledwie porusza je w swoich mowach i zapytuje prezydenta Izby, co zamierza przedsięwziąć celem obrony prawa interpelacyi.

Izba uchwalila budżet ministerstwa obrony krajowej, a po usunięciu projektu ustawy o odpisywaniu podatku czynszowego z powodu nieściągalności czynszu przystąpiła do obrad nad ustawą o lustracyach stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

P. Hauck wyraża żal, że tak ważną ustawę załatwia się w ostatniej chwili nader pobieżnie. Jego zdaniem ustawa ta jest zbyteczną. Mowca nie może zrozumieć, dlaczego ma się przyznawać związkom prerogatywy, które, jego zdaniem, mogą się stać ciężarem dla towarzystw, nie należących do żadnego związku. Wreszcie sądzi on, że potrzebaby zmienić postanowienia o likwidacyi i odpowiedzialności dyrekcyj, i dlatego wnosi, aby ustawę zwrócić napowrót do komisyi.

P. Wrabec żałuje również, że ustawę tę zostawiono na ostatnią chwilę, przypomina jednak, że nie zaskoczono Izby, ponieważ

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

2 (Ciąg dalszy).

Uciekła — gonił ją głośny wybuch śmiechu Perlottiego. Zatrzymała się w głębi sali w drzwiach prowadzących na schody.

— Nareszcie! — zawołała do idącego ku niej ze schodów mężczyzny. — Jak go znajdujesz?

Mężczyzna odpowiedział jej:

— Smutny!

— Dobra mi wiadomość!... Wszystko złe stąd pochodzi. Wiesz przecie, że ma apetyt, śpi dobrze, całe godziny spędza na czytaniu dzienników i muzyce. Nie przeczę, że cierpi, ale to pewna, że nadto poddaje się swoim cierpieniom. Lekarz każe go rozrywać, lecz jak się do tego brać wobec wiecznego lunatyzmu? A zresztą gdybyś wiedział, jak mi się chce rozrywać drugich! Gdybyś znał moje zmartwienia i ile muszę znieść, by je przełknąć.

— Masz zmartwienia, ciotko?

Hrabina zamilkła, przygryzła wargi, stłumiła westchnienie.

— Nic, nic — odparła nerwowo, przysłaniając rzęsami błyszczące oczy. — Nie odchodzisz przecie na ten straszny czas, to dobrze.... Proszę cię, zabaw trochę panie.

Poszła na górę, towarzysz jej udał się do sali, do której właśnie, napatrzywszy się burzy, wracały panie, siadając na kanapie, naprzeciw bilardu. Helena odwróciła się, aby połączyć się z idącym.

— Dziękuję ci, Danielu, żeś tak długo dotrzymywał towarzystwa wujowi.

Cortis uścisnął ją w milczeniu za rękę; przypatrzyła mu się lepiej, zadrżała.

— Co się stało? — szepnęła.

— Coś ważnego — odparł.

— Oto nasz kandydat! — zawołał baron. — Właśnie ci panowie chcą się dowiedzieć, czy będziesz ujadał za Tunisem, czy tylko gryzł ministrów?

Olbrzymim swym wzrostem, wielką, płową brodą i grubym głosem, baron przypominał normandzkich rozbójników dawnych czasów.

— Co nam po Tunisie?.. my sobie drwimy z Tunisu! — wołał pan Zirisela, patryota, nie dający się zastraszyć nikomu. — Nie jesteśmy przecie w Sycylii, lecz w północnych Włoszech.

— Niech żyją Włochy! — odparł senator, odchodząc.

— Niech sobie idzie ten krzykacz — szepnął doktor Grigiolo. — Panie Cortis, nasi polityczni przyjaciele chcą z panem pomówić.

Daniel Cortis zbliżył się do „przyjaciół“. W postawie pełnej szacunku, lecz nie ruszając się z swych miejsc, z źle ukrytem przekonaniem o swojem wszechwładztwie, przypatrywali się wchodzącemu, młodemu człowiekowi, jego wysokiej i eleganckiej figurze, fizyognomii dziwnej, lecz szlachetnej, na której malowała się godność i wojskowa energia, — oczom niebieskim, inteligentnym i dumnym.

— Mniej niż nic — mówił notaryusz Picuti, zaczynający zawsze w ten sposób najpoważniejsze mowy; — mniej niż nic; — my wszyscy tutaj zebrani jesteśmy przekonani, lecz słusznie, jak wiecie, rozmawiamy czasem z przyjaciołmi innych stronnictw. Przypuśćmy naprzykład, że ja lub obecny tutaj mój przyjaciel Zirisela...

— Właśnie, właśnie — dodał Zirisela, zachęcając notaryusza do mówienia.

— Przypuśćmy, powiadam, że my dwaj, jak również i inni nasi stronnicy, spotykamy się często z przedstawicielami przeciwnych stronnictw — i że zawsze słyszymy tę samą zwrotkę, iż pan jesteś mało znany (proszę nie brać im tego za złe), że nie wiedzą, co pan myślisz o tej lub tamtej kwestyi. Zatem żądają słusznie, by w wygłoszonej mowie, lub w dziennikach — nie wiem, czy się dość jasno wyrażam...

— Żądają programu — rzekł baron umiarkowanym głosem do pań, będących na drugim końcu sali. — Bardzo słusznie. Widział kto kiedy kandydata bez politycznego programu?.. To jak dom bez fasady!..

— Lepsze to, niż fasada bez domu. Tyle już było programów bez człowieka, — odparła żywo żona barona.

Hrabia Perlotti, gniotąc nos o szybę, zawołał:

— Patrzcie, patrzcie, czy to przypadkiem nie Malcanton idzie?...

Wszyscy pobiegli patrzeć, prócz senatora i jego żony.

— Tak, nie omyliłem się, to on, Hrabino! Malcanton przyszedł.

— Ach! mój Boże wołała hrabina, — wracając, — zapomniałam o nim, zupełnie zapomniałam; patrzcie, wygląda, jak zmokły szczur.

Malcanton wszedł, otrzepał się jak pudel, trzymając parasol w wyciągniętej ręce przed sobą.

— Wszystko załatwione hrabino, wszystko załatwione — powtarzał. — Mówiłem z panem Moni i panią Catina, spotkanie z doktorem ułożone, muzyka zamówiona, telegrafowano po ognie sztuczne. Napisze się także po broszurkę o *laven tennis'ie* i zarazem dowiemy się, jak się ten wyraz wymawia.

— Lann-tennis — rzekł hrabia Perlotti.

— Loon, loon — mruknął baron.

— Laan czy loon, ja mówię laven — odparł Malcanton, — zresztą przekonamy się wkrótce.

Hrabina Tarkwinia pierwsza sprowadziła na prowincyę grę lawn-tennisa. Nikt nie znał jej, nie wiedziano nawet, jak się ten wyraz wymawia, jednak był lawn-tennis w willi Carré. W mieście, w kawiarni włoskiej dużo o tem mówiono, sprzeczano się nawet, czy się nazywa laan czy loon.

— Pani pozwoli? — zapytał Malcanton i szedł za Heleną, zdążającą ku drzwiom, podczas gdy senator mówił dziwnym tonem:

— A więc wszystko urządza się na wielką skalę, hrabino Tarkwinio. — Kolosalna uroczystość — święty Piotr w 1881 roku.

— Nic wielkiego — szepnął słodko do baronowej Heleny Malcanton. Starał się traktować ją familiarnie, jak gdyby była jeszcze małą dziewczynką, z którą niegdyś się bawił. Możesz sobie wyobrazić, że taki tusz....

Młoda kobieta nie zwracała na niego uwagi, biegła szybko po schodach, weszła do wielkiego pustego salonu na drugiem piętrze. I tu jeszcze dolatywały ją przyciszone podłogą głosy księży i głos senatora, — słyszała deszcz padający teraz równo i monotonnie. Zdawało się, że ta monotonność spadających kropli wbija coraz głębiej powtarzające się w jej mózgu wyrazy: „rzecz bardzo ważna“.

Szła przez salon wolno, bardzo wolno, z oczami utkwionemi w drzwi pokoju, w którym Daniel siedział tak długo.

— „Rzecz bardzo ważna“....

Oparła czoło o futrynę, zapukała delikatnie. Odpowiedziano jej głośno:

— Proszę wejść! (C. d. n.)

przedmiot ten od czterech lat jest na porządku dziennym. P. Hauck widocznie nie zna ustawy z 1873 r., skoro twierdzi, że dotychczasowe przepisy wystarczają do zmuszenia stowarzyszeń, aby poddały się lustracyi. Związki zasługują na prerogatywy, które im nadano, bo od lat wielu przeprowadzają lustracye.

Referent p. Szczepanowski podnosi, że ustawy tej od lat wielu domagają się wszyscy, którzy biorą żywy udział w życiu stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Za czynności stowarzyszeń odpowiadają według istniejących już ustaw nietylko dyrektorowie, ale nawet członkowie, których odpowiedzialność jest większą, niż w spółkach akcyjnych lub komandytowych. O tem p. Hauck widocznie zapomniał.

Izba odrzuciła wniosek p. Haucka i uchwaliła ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Prezydent Izby odpowiada p. Spindlerowi, że w myśl powszechnego zwyczaju ministrowie odpowiadają na interpelacye w toku rozpraw budżetowych. Należy zresztą przy rewizyi regulaminu Izby obmyśleć postanowienia, które zapewniałyby, że rząd odpowiadać będzie na każdą interpelacyę.

P. Gessman interpeluje ministra obrony krajowej z powodu pokaleczenia urzędnika rządowych kolei przez oficerów w Nowym Sączu.

P. Lueger wnosi interpelacyę z powodu sposobu, w jaki starosta cieszyński wykonuje ustawę o zgromadzeniach.

Życzeniami Świąt wesołych prezydent Izby zamknął to posiedzenie. Mowca życzył, aby różnice w zapatrywaniach straciły swoją ostrość i aby pokój międzynarodowy nadal mógł być utrzymanym.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 21 grudnia.

(Budżet krajowy na rok 1896).

Wydział krajowy wypracował dla zbliżającego się Sejmu preliminarz budżetu krajowego na rok 1896.

Według tego sposobu budżetowania, jaki wskutek przeprowadzenia konwersyi długu indemnizacyjnego i stopniowej spłaty dawnych emisyjnych pożyczek przyjętym został, właściwy wynik preliminowanych wydatków i dochodów przedstawia pozycya budżetu „spłata długów". Budżet krajowy jest bowiem obecnie budżetem zwyżkowym, a zwyżka jest według uchwał Sejmu przeznaczoną na spłatę dawnych długów — dlatego Wydział krajowy *saldo* zwyżkowe wstawia z góry jako wydatek na spłatę długów, zaś budżet sam zamyka równowagą dochodów i wydatków. Chcąc zatem porównać wyniki budżetów dwóch lat, zestawić należy kwoty na spłatę dawnych emisyjnych pożyczek przeznaczone. Ponieważ do budżetu na rok 1895 wstawiono na ten cel 2,418.280 złr., a na rok 1896 tylko 1,567.598 złr., przeto różnica 850.682 złr. przedstawia niekorzystniejszy wynik budżetu na rok 1896. Chcąc jednak uzyskać rzeczywisty obraz porównawczy preliminarzy na rok 1896 z roku 1895, należy z obu tych preliminarzy wyłączyć te pozycye, które budżetom z lat 1894 do 1897 włącznie, a po części i budżetowi roku 1898 nadają, względnie nadawać jeszcze będą cechę wyjątkową i przejściową. Po wyłączeniu tych pozycyj, przedstawia budżet na rok 1896 wynik niekorzystniejszy o 381.677 złr.

Na rok 1896 preliminuje Wydział krajowy następujące wydatki:

Koszta reprezentacyi kraju (w porównaniu z r. 1895 mniej o 850 złr.)	107.596 złr.
Koszta zarządu (więcej o 348 złr.)	299.183 „
Koszta leczenia (więcej o 60.006 złr.)	940.000 „
Koszta szczepienia (więcej o 700 złr.)	72.200 „
Wydatki sanitarne (więcej o 500 złr.)	22.500 „
Zasiłki dla zakładów dobroczynnych (mniej o 1.500 złr.)	17.474 „
Na cele wykształcenia i oświaty (więcej o 126.837 złr.)	2,231.970 „
Utrzymanie pomników historycznych (więcej o 6.500 złr.)	28.920 „
Kwaterunkowe żandarmeryi (więcej o 7.573 złr.)	212.783 „
Wydatki na komunikacye (więcej o 39.654 złr.)	1,419.051 „
Dotacye dla zakładów kraj. (mniej o 22.424 złr.)	97.422 „
Wydatki na szupaśnictwo (jak w r. 1895)	23.000 „
Budowy wodne i melioracye (więcej o 19.677 złr.)	522.007 „
Umarzanie pożyczek (mniej o 1,230.350 złr.)	3,358.627 „
Na cele rolnictwa i górnictwa (więcej o 44.416 złr.)	540.969 „
Na cele przemysłu (więcej o 23.667 złr.)	164.343 „
Rozmaite wydatki (mniej o 48.930 złr.)	65.180 „
Razem wynoszą wydatki	10,123.225 złr.

W porównaniu z rokiem 1895, wydatki preliminowano mniejsze o 974.182 złr.

Dochody preliminuje Wydział krajowy następujące:

Pozostałość z rachunków lat dawniejszych (mniej o 812.887 złr.)	335.941 złr.
Odsetki od pieniędzy chwilowo lokowanych (mniej o 5.000 złr.)	5.000 „
Dochody z dróg krajowych (więcej o 200 złr.)	228.950 „
Nadwyżki dochodów od zakładów dotowanych (więcej o 8.410 złr.)	17.024 „
Zwrot zaliczek z lat ubiegłych (mniej o 3.777 złr.)	41.570 „
Zwrot pożyczek (mniej o 24.622 złr.)	36.163 „
Dochody szkoły lasowej we Lwowie (więcej o 990 złr.)	7.330 „
Dochody szkół dublańskich (więcej o 1.806 złr.)	76.266 „
Dochody szkół czernichowskich (mniej o 3.654 złr.)	51.945 „
Dochody innych szkół rolniczych (więcej o 1.850 złr.)	21.982 „
Zwroty za sprawdzenie rachunków aptekarskich (jak w r. 1895)	600 „
Dochody z przelania do skarbu krajowego pozostałości z funduszu zapomogi z r. 1866 (więcej o 961 złr.)	2.443 „
Dochody ze zwrotu wydatków szupasowych (jak w r. 1895)	8.000 „
Dochody z krajowych składów we Lwowie i Krakowie (mniej o 4.750 złr.)	25.510 „
Dochody z kwaterunku żandarmeryi (mniej o 3.654 złr.)	88.141 „
Dochody z krajowych opłat konsumcyjnych (więcej o 1.265 złr.)	846.000 „
Rozmaite dochody (mniej o 131.949 złr.)	1,738.940 „
Suma dochodów wynosi	3,531.805 złr.

W porównaniu z r. 1895 dochody preliminowano mniejsze o 974.182 złr.

Z porównania sumy wydatków w kwocie 10,123.225 złr., z dochodami w kwocie 3,531.805 złr — okazuje się niedobór w kwocie **6,591.420 złr.**, który musi być pokryty dodatkami do podatków bezpośrednich.

Podatki bezpośrednie przedstawiają sumę złr. 11,000.000 złr.; wydatność jednego centa dodatku oblicza Wydział krajowy na 110.000 złr. i wnosi, aby w Galicyi wschodniej i zachodniej nałożyć **61 ct.** dodatku, co przyniesie 6,195.330 złr., zaś w W. Ks. Krakowskiem **47 ct.** dodatku, co przyniesie 398.090 złr. dochodu. Wydział krajowy przyjmuje tę samą stopę dodatków, jaka była w r. b.

Następstwa orędzia Clevelanda.

Przeszło miliard dolarów wynoszą straty na giełdzie nowojorskiej. Niebywały popłoch był następstwem manewru giełdy londyńskiej, a wszystko razem wywołało znane orędzie Clevelanda w sprawie wenezuelskiej. Orędzie to zredagowane było rzeczywiście w tonie bardzo ostrym, niepraktykowanym w sferach dyplomatycznych Europy. Wprawdzie nie było orędzie bezpośrednio adresowane do angielskiego ministra spraw zagranicznych, lecz było na wszelki sposób dokumentem publicznym, obliczonym z góry na to, że treść jego dojdzie do wiadomości Anglii. Pod względem taktycznym było orędzie Clevelanda krokiem zbyt śmiałym, a dzisiaj śmiało powiedzieć można, nierozważnym. Ostatecznie Cleveland, opierając się w sposób stanowczy na doktrynie Monroego, streszczającej się w maksymie: „Ameryka dla Amerykanów", nietylko odrzucił propozycyę Anglii co do sądu polubownego dla wytyczenia granicy między Wenezuelą a Gujaną brytyjską, lecz zakwestyonował prawomocność wszystkich posiadłości angielskich w Ameryce.

Anglia musiała się takiem postawieniem kwestyi w wysokim stopniu czuć dotkniętą i zagrożoną. W amerykańskiej „wojnie o niepodległość" postradała Anglia cały obszar dzisiejszych „Stanów Zjednoczonych", ale zatrzymała Canadę, i ta zapewnia jej nadzwyczaj ważny punkt oparcia w jej interesach handlowych z zachodnią półkulą świata. Gdyby Cleveland utrzymał, w stosunkach międzynarodowych z Europą, zasadę Monroego i wywalczył dla niej posłuch, to nietylko Anglia, lecz wszystkie inne państwa, mające posiadłości w Ameryce, straciłyby tytuł do ich własności. W ten sposób takie zastosowanie doktryny Monroego wywołałoby przewrót w stosunkach zamorskich całej Europy i zmieniłoby zupełnie polityczną kartę Ameryki.

Ostatecznie Ameryka musi dojść do wyzwolenia się z pod obcego panowania. Z toczącej się obecnie wojny na wyspie Kubie pokazuje się, że nie tak to łatwo utrzymać się państwu europejskiemu przy posiadłości amerykańskiej, gdy jej mieszkańcy bunt podniosą. Martinez Campos szybciej uporał się z Kabylami w Afryce, niż z rokoszanami kubańskimi. Łatwo też przewidzieć, że gdyby przyszło do wojny między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, to wynik jej byłby bardzo wątpliwy, a na wszelki sposób wojna trwałaby bardzo długo. — Wprawdzie Anglia rozporządza silniejszą od Stanów Zjednoczonych marynarką wojenną i ma wyćwiczonego już żołnierza, ale Stany Zjednoczone walczą na miejscu, gdy Anglia posyłać dopiero musi statkami wojennemi swoją armię. Powtóre Anglia ma olbrzymie posiadłości we wszystkich innych częściach świata, gdzie trzymać musi stosunkowo bardzo silne załogi wojskowe i ruszyć z nich nie może ani żołnierza, ba, nawet, na wypadek wojny w Ameryce, wzmocnićby je musiała. To przysporzyłoby Anglii trudności bardzo wiele i bardzo ważnych, zważywszy, że w Anglii nie ma powszechnej służby wojskowej, a żołnierze są brani na ochotnika.

Cóż dopiero mówić o równoczesnej kolizyi na wschodzie, w Turcyi. Zdaje się nawet, że Cleveland liczył się z tą ewentualnością, przybierając tak groźną postawę wobec Anglii. Jakieby jednak były następstwa już nie wojny, lecz zerwania stosunków dyplomatycznych między Stanami Zjednoczonemi a Anglią, przedsmak tego dała giełda nowojorska w piątek i sobotę. Przez oba te dni, jak orkan szalała panika na giełdzie w Wallstreet, a Cleveland czemprędzej wydał drugie orędzie uspokajające, które jednak nie wywarło głębszego wrażenia wobec ustawicznego pobrzękiwania bronią w Izbie i senacie, gdzie uchwalano znaczne kwoty na zakupno broni i zbudowanie statków wojennych.

Pomimo tego najnowszego zatargu Stanów Zjednoczonych z Anglią nie należy jeszcze uważać sytuacyi za zbyt groźną, gdyż oba państwa, opierające swój byt ekonomiczny na silnie rozwiniętych stosunkach handlowych i przemysłowych, dążyć będą do wycofania się z akcyi, rujnującej podstawy tego ich bytu. Do wojny między stronami spornemi jeszcze bardzo daleko, a codziennie nadchodzące wiadomości z Nowego Jorku i Londynu będą zapewne miarą ugodowej tendencyi, zdążającej do zabliźnienia ran, zadanych finansowemu światu Ameryki przez orędzie Clevelanda.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 grudnia.

Wobec bardzo poważnej sytuacyi, wytworzonej przez zatarg Stanów Zjednoczonych z Anglią, zeszła kwestya wschodnia na plan drugi. Prasa i opinia publiczna w Europie ma dzisiaj wzrok skierowany na Waszyngton, Nowy Jork i Londyn; z Konstantynopola zapisuje się tylko luźne wiadomości. Atoli wiadomości te nie są wcale uspokajające i nie świadczą wcale o większej energii rządu tureckiego w uśmierzaniu rozruchów. Tak np. donoszą z Konstantynopola, że w nocy z czwartku na piątek poprzylepiano tam na domach prywatnych i kościołach armeńskich plakaty z napisem: „Kto kocha Mahometa, zabija Armeńczyków". Porta oświadczyła wobec ambasadorów, że domyśla się, iż jest to dziełem komitetu armeńskiego(?), celem wywołania zaburzeń.

Podobno teraz dopiero rozpoczęto „na seryo" operacye wojenne przeciwko rokoszanom w Zeitun, którzy we środę wymordowali wziętych w niewolę żołnierzy tureckich. Przedwczesna pogłoska, jakoby wzięto już Zeitun, nie potwierdza się dotąd. Cała ta walka z rokoszanami pod Zeitun, pozostanie po wszystkie czasy klasycznym dowodem niesłychanej nieudolności administracyi wojskowej w Turcyi.

Z urzędowego źródła tureckiego donoszą z Konstantynopola, że w pobliżu miejscowości Suczehri przyszło do walki między dwoma oddziałami wojska a bandą „rozbójnika" Damela Czanka, która zamordowała mudira Ezbideru, Essada effendiego i 16 Muzułmanów, między nimi 2 kobiety. Damela i 6 jego wspólników zabito, a resztę aresztowano; jeden zdołał uciec. Nie potrzeba chyba grzeszyć domyślnością, aby w Damelu Czanku odkryć dowódcę rokoszan armeńskich. Porta naturalnie przyznać się do tego nie chce.

Turecki minister marynarki wydał rozkaz, aby okręty wieżowe „Osmanie" i „Azizie" były w pogotowiu do odpłynięcia; nie wiadomo dotąd, czy okręty już odpłynęły.

Usiłowania, podjęte przez Portę, o zaciągnięcie pożyczki państwowej, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu.

Hassa Fehmi pasza, dotychczasowy wali w Salonikach, mianowany został walim w Aleppo, a były minister sprawiedliwości Riza pasza, dotychczasowy wali w Adanie, walim w Salonikach. Ogłoszono także urzędownie mianowanie Munira beja ambasadorem w Paryżu.

Z Paryża.

W sobotę, kiedy Izba deputowanych obradowała nad przekupstwami algierskiemi w sprawie fosfatów Tebessy, nadeszła pierwsza pożądana wiadomość o Artonie, że trybunał angielski zapewne wyda Artona władzom francuskim, ponieważ nie uznał politycznego charakteru tej sprawy. Za chwilę jednakże pierwsza radość zniknęła, dowiedziano się bowiem, że starszy lord-sędzia Russel wspólnie z sędziami Willsem i Wrightem zgodzili się na wypuszczenie z aresztu Artona, a to z powodu, że przestępstwo, zarzucone Artonowi, nie objęte jest traktatem o wzajemnem wydawaniu przestępców pomiędzy Anglią i Francyą. Ostatecznie jednak nadeszła depesza, że angielski trybunał apelacyjny odrzucił wprawdzie żądanie wydania Artona na podstawie zarzutu fałszowania dokumentów, ale natomiast potwierdził wyrok pierwszej instancyi, orzekający wydanie Artona z powodu bankructwa, kradzieży i sprzeniewierzenia.

Wieści te brzmią cokolwiek niepewnie, wynika bowiem z nich, że pozwolono Artonowi odpowiadać przed trybunałem z wolnej stopy, a następnie trybunał orzekł wydanie go władzom francuskim. Otóż zachodzi wątpliwość, czy w czasie pomiędzy pierwszem a drugiem orzeczeniem sądowem Arton istotnie wypuszczony został na wolność, czy też nie było na to czasu. W pierwszym wypadku byłby powód do zaniepokojenia dla Francuzów, czy nie zdołał ukryć się gdzieś w Londynie, a w tak olbrzymiem mieście, pomimo czujności policyi angielskiej, nie trudno się ukryć. Najbliższe telegramy londyńskie i paryskie przyniosą nam zapewne wyjaśnienie tych wątpliwości.

Korespondent *Neue Fr. Presse* donosi z Paryża, że adwokat Artona, Royère, skonfrontowany został z byłym agentem policyi Dupas'em i po przesłuchaniu aresztowano go pod zarzutem wspólnictwa. Prokurator Athalin nie dopatrzył się jednakże w zachowaniu się Royère'a współwiny, skutkiem czego Royère tego samego dnia wypuszczony został na wolność.

Były dyrektor policyi ambasador Lozé ma być wkrótce przesłuchany jako świadek z powodu następującego twierdzenia, jakie zapisano w protokołach śledztwa: Arton, kiedy był już ścigany, przyjechał do Paryża i miał przez trzy dni zatrzymać się w Paryżu w Maison Laffitte, gdzie spotkał się ze swym adwokatem. Pewien agent policyi doniósł Lozé'mu o obecności Artona, a Lozé dał mu 50 franków i miał powiedzieć: Zostaw Pan to już mnie — to moja rzecz. Tego samego wieczora Arton wyjechał z powrotem do Londynu.

Autorité wyraża przypuszczenie, że Lozé po przesłuchaniu zapewne już nie powróci na stanowisko ambasadora do Wiednia.

Od Administracyi.

Do jutrzejszego numeru naszego dziennika dla wszystkich prenumeratorów miejscowych dołączamy bezpłatne premium, ktorem jest oprawny egzemplarz Noworocznika „Nowej Reformy" wraz z kalendarzem. Numer dziennika, oraz Noworocznik wydawany będzie od godziny 3 po południu jedynie za okazaniem karty abonamentowej.

W handlu księgarskim egzemplarz Noworocznika kosztować będzie 1 złr.

KRONIKA.

Kraków, 23 grudnia.

Jutrzejszy numer naszego pisma wydawany będzie w Administracyi już o godzinie 3 po południu.

Dla instytucyj humanitarnych w Krakowie p. Erazm Jerzmanowski z Nowego Jorku, jak to zwykł czynić co roku przed świętami Bożego Narodzenia, nadesłał na nasze ręce przekaz kantoru bankowego Hallgarten et C. na 600 złr. z prośbą o użycie tej sumy na następujące cele: Dla weteranów z 1831 r. 100 złr. Na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie 100 złr. Dla biednych dzieci szkolnych w Krakowie 200 złr. Instytucyi pozostającej pod zarządem zakonu św. Franciszka na ręce brata Alberta 100 złr. Instytucyi pozostającej pod zarządem ks. Siemaszki 100 złr. Obdarowane instytucye po odbiór przeznaczonych dla nich kwot po świętach zechcą się zgłosić do wydawcy naszego pisma dr. Lesława Borońskiego.

Święcenie kapłańskie. Książę biskup Puzyna udzielał w kościele Nawrócenia św. Pawła na Stradomiu święceń kapłańskich. Subdyakonat otrzymali z kleru świeckiego: Jagła Stanisław, Jędrys Józef, Kamiński Jakób, Kraupa Rudolf, Piechnik Józef Rażny Józef, Sidziński Wojciech, Sinde Antoni, Wala Franciszek, Walkosz Jakób, Zieliński Józef. Z zakonu OO. Franciszkanów: O. Tomasz Kajetan Florczak, O. Ignacy Euzebiusz Pelc. Ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców: O. Jakób Knkliński. Święcenie kapłańskie otrzymał: Andrzej Ludwik Styła, z zakonu OO. Augustynów.

Restauracye kościołów krakowskich. Otrzymujemy obszerny komunikat, z którego, dla braku miejsca, na razie tylko początek ogłaszamy.

Grono konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło posiedzenie w dniu 7 listopada br. pod przewodnictwem prof. dra Maryana Sokołowskiego.

Konserwator dr. Tomkowicz złożył obszerne sprawozdanie z swej działalności urzędowej. Nasamprzód omawiał restauracye prowadzone obecnie w kościołach krakowskich.

Na Wawelu restauracya skarbca jest na dokończeniu. Położono na nim nowy dach miedzią kryty, na nowem wiązaniu żelaznem. Zachowano przytem ściśle kształt pierwotny, dodając tylko poutrącane fiale kamienne na szczytowych zazębieniach ściany. Na tejże ścianie wyrestaurowano, a w części odtworzono na nowo zniszczone tarcze herbowe kamienne. Ścianę frontową skarbca obkładają nową warstwą ciosu w miejsce bardzo zniszczonej starej, użyto do tego kamienia z Pogorzyc pod Chrzanowem, który ma warunki trwałości i jest do dawnego materyału ścian skarbca najpodobniejszy. Roboty odbywają się pod kierunkiem prof. Odrzywolskiego.

W klasztorze OO. Dominikanów ponaprawiano, a częściowo przebudowano na nowo ściany i sklepienia ponad krużgankami gotyckiemi. Przez przywrócenie pierwotnych rozmiarów i postaci okien, dotąd częściowo zamurowanych, zyskała wiele okazałość krużganków. O odkryciu kamiennej ściany z portalem i oknami romańskiemi wspominał p. konserwator już dawniej. Razem z refektarzem i piwnicą stanowią one najstarszą część klasztoru i jeden z najważniejszych zabytków przeszłości Krakowa; zachowano je w stanie pierwotnym. Do południowego ramienia krużganków dołączono kaplicę św. Piusa należącą do nich architektonicznie, a zamurowaną przed wiekami. W głębi jej stał się widocznym wspaniały nagrobek Andrzeja Piotra Stadnickiego † 1608. Restauracya kamieniarska i rzeźbiarska nagrobków potrwa jeszcze lat parę. Robotami kieruje architekt p. Hendel, rzeczy kamieniarskie oddano zakładowi p. Broniszewskiego.

Przy restauracyi kościoła OO. Franciszkanów poczyniono nowe odkrycia, dające dość dokładne wyobrażenie o jego kształcie pierwotnym. Odpowiednio do dwóch ślepych dziś okien w najstarszej części presbiteryum odkryto podobne okna w bocznych ramionach krzyża nawy o resztach wczesno gotyckiego laskowania. W południowej stronie nawy odkryto w murze schodki kamienne, zapewne te same, za któremi skrył się uciekający Andrzej Tęczyński, zabity potem na schodach w zakrystyi — i te odnaleziono także — prowadzą do nich piękne gotyckie odrzwia w pewnej wysokości od posadzki. Robotami kieruje architekt p. Ekielski, polichromię najstarszej części kościoła przeprowadza artysta malarz p. Wyspiański.

W kościele św. Marka odnowiono dobrze ołtarz wielki i ołtarz boczny M. Boskiej. Kosztem funduszu konserwatorskiego zrestaurowano przytem piękny renesansowy pomnik grobowy błogosławionego Michała Gedroicia przy wielkim ołtarzu. Roboty prowadził p. Broniszewski pod kierunkiem architekta p. Stryjeńskiego i konserwatora dr. Tomkowicza.

Poświęcenie lokalu „Koła mieszczańskiego" w Rynku odbyło się wczoraj wobec bardzo licznie zgromadzonych członków i zaproszonych gości. Aktu poświęcenia dokonał ks. rektor Chromecki, który też w serdecznych słowach przemówił do obecnych; dziękował mu prezes Wydziału Koła, p. Witalis Szpakowski. Do wspólnego śniadania zasiadło sto kilkadziesiąt osób. Pierwszy toast na cześć prezydenta miasta, p. Friedleina, jako z krwi i kości mieszczanina krakowskiego, a obecnie pierwszego obywatela w samorządzie miejskim, wniósł p. Szpakowski. Odpowiedział prezydent p. Friedlein, podnosząc zadania „Koła", które zjednoczyć ma żywioły mieszczańskie nietylko dla wspólnej zabawy, lecz i dla zajmowania się poważnemi sprawami życia publicznego. Na pomyślny rozwój tego Stowarzyszenia wniósł p. prezydent toast w ręce prezesa Szpakowskiego. Następnie p. Porębski wniósł zdrowie duchowieństwa w ręce księdza Chromeckiego, który, dziękując za to, wskazał na potrzebę obrony kresów polskich na zachodzie i zachęcił do składki na szkolę polską w Biały, która przyniosła kilkadziesiąt złr. W dłuższem przemówieniu wyłuszczył p. W. Kornecki najdotkliwsze krzywdy mieszczaństwa krakowskiego, zwłaszcza przy wyborach do Izby handlowo-przemysłowej, w ustawie przemysłowej, w wymiarze podatku domowo-czynszowego i t. p., poczem, polecając te postulaty dziennikarstwu polskiemu, wniósł toast na jego pomyślność. Szereg toastów zakończył pos. Jan Rotter staropolskiem „Kochajmy się".

Całe wczorajsze towarzyskie zebranie w lokalu „Koła mieszczańskiego" zostawia bardzo miłe wspomnienie i pozwala przypuszczać, że nowe Stowarzyszenie będzie punktem zbornym dla mieszczaństwa krakowskiego, które znajdzie tam nietylko miłą chwilę wypoczynku po pracy, lecz także sposobność do poważniejszej narady w bieżących kwestyach życia publicznego.

Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, prawdziwym przyjaciołom rozwoju sztuki polskiej, których liczba niestety z dniem każdym u nas maleje, przedewszystkiem z powodu zniechęcenia dla spraw sztuki, samą działalnością tejże dyrekcyi uparcie wywoływanego, — zechce może dać wyjaśnienie w sprawie, która tak w sferach artystycznych jak i wśród członków Towarz., jest przedmiotem powszechnych rozmów.

Przed miesiącem, w dziennikach paryskich, oraz w korespondencyach z Paryża do pism polskich, zamieszczane były nader pochlebne wzmianki, iż zamieszkały stale w stolicy Francyi artysta-malarz Czesław Jankowski, jeden z najlepszych naszych ilustratorów, wysoko ceniony we Francyi, wykończył nowy dużych rozmiarów obraz olejny, zatytułowany „Idę!", a przedstawiający w dziecięcym wieku Jezusa Chrystusa, idącego w świat z misyą Zbawiciela ludzkości. Inny cykl kompozycyi Czesława Jankowskiego, wystawiony parę tygodni temu w Poznaniu, wywołał tam prawdziwy entuzyazm dla artysty.

Pisma miejscowe, w ich rzędzie *Dziennik Pozn.*, olbrzymie zamieszczał sprawozdania, słowami najwyższych pochwał darząc artystę, który od lat kilkunastu stale pracując w Paryżu, nietylko nie zapomina o Ojczyźnie, lecz przeciwnie każdą większą swoją kompozycyę przysyła pod sąd własnych rodaków.

P. Czesław Jankowski, jak się dowiadujemy, ostatnią pracę swoją p. t. „Idę!" nadesłał do Krakowa i pragnął, aby była wystawioną na widok publiczny w salach Sukiennic. Tymczasem komisya rozpoznawcza z łona dyrekcyi krakow. Tow. sztuk pięknych, do której z artystów malarzy należą tylko pp. Piotr Stachiewicz i Wincenty Wodzinowski, odrzuciła całkiem pracę p. Jankowskiego i nie uznała jej godną wystawienia na widok publiczny.

Nie widząc dzieła własnemi oczami, niepodobna orzec o ile słusznym jest ten drakoński wyrok, jesteśmy wszakże zdania, iż artysta tej miary, co Czesław Jankowski, chociażby nawet wymalował rzecz całkiem nieudolną, lichą, bez wszelkiej wartości, ma prawo być sądzonym przez ogół, nietylko przez rozpoznawczą komisyę dyrekcyi Tow. sztuk pięknych i stwierdzamy, iż u nas szczególnie, nie powinno się dzieła tego malarza chować w pace przed wzrokiem krytyki, która może być najsurowszą w sądzie, w każdym jednak razie nie tak surową, aby dzieło, jeżeli się jej niepodoba, całkiem zgładzić, t. j. odsyłać autorowi z powrotem bez okazania ogółowi interesującemu się sztuką.

Fakt ten nasuwa wiele innych refleksyj, od których na razie wstrzymujemy się, w nadziei, iż dyrekcya zechce dać wyjaśnienie, jaką jest istotna przyczyna odrzucenia obrazu p. Jankowskiego, któremu, należy dodać, dotkliwa ta przygoda nic a nic nie ujmie z tego uczciwie zdobytego rozgłosu i uznania, na jakie zasłużył już pośród obcych, rzetelną pracą i nietuzinkowym talentem.

Zapewniamy, iż należnych artyście wyjaśnień ze strony szan. dyrekcyi Towarzystwa, z niecierpliwością wyczekuje ogół osób interesujących się szczerze sztuką polską.

Na konferencyę dyrektorów i przełożonych państwowych szkół przemysłowych, mającą się odbyć w Wiedniu w dniach 27—30 bm, udają się z Krakowa pp. dyrektor Rotter i przełożeni wydziałów prof. Bortnik, dr. Bandrowski i Odrzywolski.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały złożył ks. rektor Chromecki kwotę 33 złr. 68 ½ ct., zebrane wczoraj przy poświęceniu „Koła mieszczańskiego" w Krakowie.

Na ten sam cel nadesłali techniczni urzędnicy warstatu kolei państwowej w Nowym Sączu 8 złr. zamiast wieńca na trumnę zmarłego w Tarnowie kolegi inżyniera Stefana Terleckiego.

Choinka dla dzieci, urządzona w sobotę w sali hotelu Saskiego, nie zgromadziła naszych „Milusińskich" w tej liczbie, jakiej pragnąć mogły panie aranżujące zabawę z nader ponętnym programem i przeznaczeniem dochodu na cele bardzo pożyteczne. Zdaje się, iż czas przedświąteczny i kłopoty rodziców o urządzenie choinek we własnych domach wpłynęły na ten stan rzeczy. Wiele przeznaczonych dla dziatwy przedmiotów pozostało, zapewne do szczęśliwszej okazyi. Przy dźwiękach „Harmonii" zebrane dzieci bawiły się przecież dobrze, a koroną tej zabawy były obrazy niknące, przedstawiające historye Robinsona i Małego Paluszka.

Loterya gospodarska, urządzona wczoraj na rzecz ubogich w gmachu ujeżdżalni Sokoła, powiodła się tak, iż wszystkie losy w krótkim przeciągu czasu zostały rozkupione. Z takiego pomyślnego wyniku cieszyć się trzeba, gdyż fundusze dla ubogich uzyskają zapewne znaczny zasiłek, samo urządzenie loteryi przecież nastręcza uwagi, które w przyszłości przynajmniej powinny być uwzględnione. Byłoby bardzo pożądanem przedewszystkiem, aby nie sprzedawano biletów wstępu, skoro już losy dawno są rozprzedane, jak to z niezrozumiałych powodów wczoraj się praktykowało. Nikt przecież nie idzie na loteryę po to, aby się niepotrzebnie dusić w tłumie i słuchać nawoływań policyantów, w niezbyt grzecznej formie wypowiadanych. Po rozprzedaniu losów należy loteryę zamknąć i dziwić się trzeba, że tak się wczoraj nie stało. Wiele osób paniom, zejętym sprzedażą biletów wstępu, które zapewniały, jakoby losy nie były jeszcze sprzedane, w dość impertynenckich słowach robiły z tego powodu wymówki, gdyż, jak się przekonano, losów nie było już do zbycia, a za wejście publiczność płaciła. Należałoby także więcej baczyć na porządek i niedozwolić, aby tłumy uliczników na

każdym kroku narażały przyzwoitą publiczność na różne nieprzyjemności.

W sprawie zabijania ryb krakowskie Towarzystwo ochrony zwierząt, jak co roku, wydało do mieszkańców odezwę, rozlepioną po rogach ulic, z prośbą o litościwe obchodzenie się z rybami i instrukcyę najwłaściwszego ich zabijania. W odezwie znajduje się następujący godny zapamiętania ustęp: Należy pamietać, że ryby w jakikolwiek sposób dręczone stają się dla nas, co je spożywamy, prawdziwą trucizną i przyczyną wielorakich chorób, czego niejeden z nas ani się domyśla i spodziewa.

Nietylko ze względu na ludzkość, ale i na zdrowie nasze należy ryby jak najspieszniej zabijać, a to przez przebicie kości pacierzowej lub oddzielenie jej od mózgu, przekalając ją ostrym nożem poza dychawkami, poczem dla łatwiejszego zdjęcia łnski, bez uszkodzenia skóry, należy je na 2 do 3 sekund zanurzyć w wodę gorącą, lecz nie kipiącą.

Odzywamy się zatem do wszystkich ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem do szanownych pań i gospodyń naszych, aby powyższy sposób zabijania ryb i zdzierania łuski polecały sługom swoim i ściśle baczyły, jak słngi obchodzą się ze zwierzętami, jakoteż aby surowo karciły wszelkie dostrzeżone barbarzyństwo przy zabijaniu zwierząt.

Jasełka. Dnia 29 b. m. przedstawione będą przez dziatwę szkoły ludowej w Łobzowie „Jasełka" według opracowania ks. H. Jarego. Przedstawienie odbędzie się w sali szkolnej. Początek o godz. 3 po południu. Komitet z niezmordowanym w pracy kierownikiem tejże szkoły p. L. Kołodziejczykiem na czele dołożył wszelkich starań, aby przedstawienie wypadło najpoprawniej, — nowości zaś wprowadzone, jak n. p. Anioł śmierci, odwzorowany z „Hanusi" Hanptmana, budzą zaciekawienie.

Jubileusz. Jak już zaznaczyliśmy grono literatów i publicystów warszawskich w dniu 29 b. m. obchodzić będzie 30 rocznicę pracy literackiej Edwarda L u b o w s k i e g o. Wieczorem tego dnia w salach hotelu Europejskiego w Warszawie odbędzie się zebranie jubileuszowe.

W sprawie fałszerza pieniędzy, który aresztowany onegdaj w Wiedniu, chciał się otruć, donoszą co następuje: Aresztowany, któremu przez zadanie przeciwtrucizny ocalono życie, nazywa się Krauthanf. Aresztowana kobieta, która otruwszy się, zmarła, była jego matką. Stwierdzono, że Krauthanf jest z zawodu rysownikiem i pejzażystą, od 10 lat fałszował losy, knpony, i pieniądze, a od kilkunastn lat ścigany jest przez policye wszystkich państw. — W mieszkaniu jego znaleziono fałszywych losów na 100.000 zł. Pomiędzy temi znajdują się także krakowskie. W domu miano go za kapitalistę. Żył z matką bardzo skromnie, podejmnjąc tylko częste podróże. Znalezione falsyfikaty są wykonane znakomicie. Matka jego była wdową po nrzędniku asekuracyjnym. Zważywszy, że w mieszkaniu nie znaleziono pras, policya sądzi, że fałszerz miał jeszcze drugie mieszkanie. W r. 1887 aresztowano Krauthanfa pod zarzutem znieważenia i zamordowania młodej dziewczyny, ale uwolniono go dla braku dowodów. Wtedy znaleziono u niego flakon cyankali. Wkrótce potem skazano go w Urfahr za zbrodnię przeciw obyczajności. U fałszerza znaleziono książkę, pedantycznie prowadzoną, z której wynika, że od 1887 roku spieniężył falsyfikatów za blisko 50.000 zł. Wiele pieniędzy przegrywał Krauthanf na giełdzie. Życiu jego nie grozi nic bezpieczeństwo, nie może tylko dłngo mówić bez wysiłku.

Mianowania. Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało kancelistami sądów kolegialnych: Antoniego Grubera, kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Potoku Złotym, dla Kołomyi; Alfreda Wintera, kancelistę przy sądzie powiatowym w Rożniatowie, dla Kołomyi; tudzież Jana Błażika, wachmistrza żandarmeryi, dla Przemyśla.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Birczy, Władysława Schetynę, do Zbaraża; zamianował kancelistami sądów powiatowych: Edwarda Kwicińskiego, sierżanta 30 pułku piechoty, dla Pruchnika; Michała Skulskiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi, dla Rożniatowa, i Stefana Planta, sierżanta 24 pułku piechoty, dla Horodenki, wreszcie zamianował kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych systemizowanych dyetaryuszów tabularnych we Lwowie: Maryana Raucha dla Potoka Złotego i Wojciecha Studzińskiego dla Birczy.

Korespondencya Redakcyi.

P. drowi J. H. w Jaworowie. Podobnych życzeń i zapytań otrzymaliśmy już bardzo wiele; jest to wielce pocieszającem, iż „Święta Klara" tak prawdziwie przypadła do gustu Czytelnikom naszym, a prawdziwym tryumfem autora nazwać można tego rodzaju sukces. Niestety odbitki nie zarządziliśmy, gdyż nie mieliśmy do tego upoważnienia. Czy który z nakładców zgłosił się bezposrednio do p. Kaczkowskiego, nie wiemy.

Panu Witoldowi R.: 1) Wymawia się Lueger, t. j. tak, jak się pisze. 2) Wokulski kończy samobójstwem.

P. E. B., autorowi wiersza pt.: „Co nam pomoże płacz?" Szczerze zachęcamy do pracy, bo szlachetne myśli snują się w złożonym nam utworze. Forma pozostawia jednak wiele do życzenia i ten wzgląd jest przyczyną, że nie drukujemy.

TEATR.

Przedstawienie trupy Coquelina młodszego: „Le malade imaginaire" Moliera i „Les oiseaux" Labiche'a.

Huczna reklama zrobiła swoje. Na sobotniem francuskiem przedstawieniu trupy Coquelina teatr, mimo wyśrubowanych do ostatecznych granic cen, był niemal zupełnie wysprzedany, a inteligentna publiczność Krakowa miała sposobność stwierdzić, że towar teatralny, zaopatrzony etykietą francuską, znajdzie u nas zawsze chętnych nabywców. Gdyby publiczność nasza choć w cząstce okazywała taki zapał dla polskiego teatru i polskich oryginalnych sztuk, uważaćby to można za pomyślny zadatek i szczęśliwą wróżbe dla rozwoju naszej sceny, za objaw utrwalającego się zamiłowania szerokich warstw dla teatru. Ale ten chwilowy zapał dla wędrownej francuskiej trupy jest bądź co-bądź zjawiskiem chorobliwem i nienatnralnem.

Jak było do przewidzenia, wrażenie, jakie publiczność z gry francuskich aktorów odniosła, nie dorównało oczekiwaniom, a wartość artystyczna widowiska w żadnym nie stała stosunku do wysokości cen miejsc. Trupa p. Coquelina młodszego, który rozgłos swój w przeważnej części zawdzięcza talentowi swego starszego brata z „Komedyi francuskiej", przedstawiła się zarówno w całkowitym ansamblu, jak i w przedstawicielach poszczególnych ról, jako towarzystwo o bardzo średnich siłach, ale rozporządzające olbrzymią rutyną w opanowaniu całości przedstawienia. Na tle tego istotnie świetnie zgranego ansamblu występuje w bardzo plastycznych rysach artystyczna gra p. Coquelina, który, mimo piątego krzyżyka, zdumiewa siłą temperamentu, ekspresyą w umiejętnem zaznaczaniu charakterystycznych rysów odtwarzanej kreacyi i podkreślaniu rubasznem, a nierzadko nawet bardzo jaskrawem pewnych szczegółów, uzupełniających jej kontury komiczne.

Z dwóch ról, którcmi się popisywał p. Coquelin, można powziąć dokładne o zakresie jego talentu i rodzaju gry pojęcie. Artysta francuski jest przedstawicielem sił charakterystycznych z pewnym odcieniem komizmu. Ten komiczny odcień nie jest jednak u niego wytworem wyższej artystycznej koncepcyi, ale zbacza miejscami do płaskich efektów „rozbijaczów kulis". Stąd całość gry nie jest u niego jednolitą, ale zawsze występują w niej równolegle dwa charakterystyczne rysy indywidualizmu Coquelina, poważny jednolity podkład charakterystyczny, upstrzony jaskrawemi efektami płaskiego, na poklask galeryi obliczonego komizmu. Składa się to na całość bezsprzecznie miejscami interesującą, ale odskakującą silnie od naszych pojęć. Jest to charakterystyka groteskowej gry francuskiej, różniącej się wybitnie od gry niemieckiej i naszej. Artysta, któryby u nas w ten sposób, jak Coquelin, odtwarzał rolę Argana, naraziłby się na zarzut profanowania myśli Moliera, pojęciem płytkiem i zepsutem nadmiarem komizmu. Francuzi natomiast zachwycają się sceną pogoni Argana za drwiącą z niego służącą, lub odpędzeniem pomocnika cyrulika, przychodzącego z narzędziem lecznieczem. Pewne szczegóły gry Coquelina mają mimo to i dla nas piętno artystycznego pojęcia i wykończenia, a zapoznanie się z jego sposobem traktowania Moliera nie jest bez korzyści zarówno dla naszych artystów, jak i dla szerszej publiczności.

W mieszczańsko-obyczajowej komedyi zapomnianego już u nas Labiche'a odtworzył Coquelin rolę Blandineta, trzymając ją w granicach wybitnej charakterystyki i dając jej znamienne rysy dobrodusznego mieszczanina. Kiedyś cieszyły się „Ptaszęta" u nas wielkiem powodzeniem, dzięki znakomitej grze naszych artystów na scenach krakowskiej i warszawskiej. Dziś nawet ruchliwa i pełna życia i werwy gra francuskich aktorów nie zdołała przywrócić do życia zapomnianej sztuki.

Trupa Coquelina w składzie swym nie posiada talentów, któreby się silniej rysowały na tle ansamblu. Są to przeważnie wykonawcy bardzo średni, którzy celują w technicznem opanowaniu roli, w wyrównaniu szczegółów gry i w wielkiej zgodności. Panie Frederick, Rnault i Hervey nie zalecają się zewnętrznemi warunkami, ale posiadają w grze wiele finezyi i francuskiego temperamentu. Wykonawcy ról męskich bardzo ładnie zaokrąglają całość, ale nie zdradzają w grze pomysłowości, ani wybitniejszych twórczych rysów. Wystawa „Chorego z urojenia" była bardzo staranną.

Grę francuskiej trupy oklaskiwano z zapałem w lożach i pierwszorzędnych krzesłach.

„Szklanna gora", baśń w 3 aktach a 5 odsłonach przez Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

Z cyklu najpopularniejszych i najbardziej znanych legend i baśni wybrał p. Z. Sarnecki, jako główne tło swego scenicznego obrazu, baśń o szklannej górze. Na tej fantastycznej kanwie rozsnuł kilkoaktową sztukę o zajmującej i żywej akcyi. Podstawą jej jest bajka o śpiącej królewnie Różolicej, siłą czarów Boruty zamkniętej w kryształowym pałacu na szklannej górze. Tłumy królewiczów, rycerzy i wszelkiego rodzaju śmiałków usiłują bezskutecznie oswobodzić piękną królewnę z jej więzienia, ale wszelkie usiłowania pozostają bez skutku. Aż zjawia się piękny i odważny rycerz z ludu, Janek, i przy pomocy Maciusia Piecucha, posiadającego moc spełniania wszelakich czarów, uwalnia królewnę i pojmuje ją za żonę. Na szkielecie tej, we wszelakich odmianach znanej baśni, snuje się jak w kalejdoskopie długi szereg innych baśni, umiejętnie wplecionych w akcyę, lub włożonych w usta występujących osób. Zbyt powikłaną i zbyt luźnie ze sobą spojoną jest ta osnowa w jej całkowitem przeprowadzeniu, aby ją można tutaj powtórzyć, — wystarczy nadmienić, że wszystko od pierwszej do ostatniej sceny dzieje się mocą nadprzyrodzonych zjawisk, że akcya spoczywa w ręku duchów i osób władających tajemniczemi siłami. Od historycznej karczmy począwszy, w której Maciuś Piecuch z łaski zaczarowanego szczupaka zyskuje moc spełniania wszelakich swych życzeń, aż do podań o Borucie, stającym w obronie królewny na szklannej górze, przesuwają się przed oczyma widza epizody, legendy, podania, sceny czarodziejskie w nieprzerwanym szeregu. Kilkadziesiąt baśni, wplecionych mimochodem w całość, zaokrągla ją poetycznie i nadaje jej rodzime, ludowe, oryginalne piętno. W ustosunkowaniu niektórych części i scen w nierównomiernym rozdziale akcyi możnaby zarzucić „Szklannej górze" pewne usterki — możnaby nawet niektóre części, jak n. p. cały początek 2-go aktu, zupełnie odrzucić, albo należycie skrócić, gdyż rozwlekłością nuży on widza; niemniej jednak przyznać trzeba, że sztuka posiada wiele zalet scenicznych.

Mimo tych niezaprzeczonych zalet podstawą powodzenia scenicznego „Szklannej góry" jest techniczna strona widowiska i część tegoż dekoracyjna. Fantastyczna treść baśni wymaga koniecznie kunsztownych ram, efektownych obrazów, pięknych kostyumów i całego tego „czarodziejskiego" aparatu, jaki widzieliśmy wczoraj na scenie. Pod tym względem teatr nasz z zadania wywiązał się bardzo szczęśliwie, a przygotowanie efektów i całego czarodziejskiego aparatu zdradzało wielką znajomość rzeczy i rutynę teatralnego technika p. Spiztiara.

Wykonanie „Szklannej góry" było we wszystkich rolach bardzo staranne. Artyści nie mają tu wprawdzie pola do popisania się pomysłowością gry, ale kładąc nacisk na zgodność ansamblu i na *mise en scène*, stworzyli bardzo poprawną i estetyczną całość. W licznem gronie wykonawców jedynie tylko pp. Kamiński i Siemaszko mieli niejakie pole do rozwinięcia pewnej charakterystyki w grze, którą też wyzyskali doskonale.

Muzyka p. Bersona, ilustrująca efektowniejsze epizody baśni, zaleca się ładną instrumentacyą i zdradza w kilku miejscach szczere natchnienie i głębszą myśl muzyczną.

Dla młodego pokolenia sceniczna baśń o „Szklannej górze" jest utworem ze wszech miar godnym zalecenia, gdyż rozbudzając fantazyę, nęci zarazem oko malowniczością obrazów, podanych tu z nieporównaną malowniczością. *W. Pr.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany".** Otrzymaliśmy z Warszawy świąteczny numer *Tygodnika ilustrowanego.*

Numer ten godnie świadczy, że najstarsze czasopismo ilustrowane polskie chce i umie utrzymać się na zajmowanem dotychczas wśród ilustracyj polskich przodującem stanowisku.

Oprócz wielu rycin, tyczących się nadchodzących świąt i wypadków chwili bieżącej, uwagę każdego zwrócić musi przepysznie odbita starodawna pieśń nasza: „Boga Rodzica", ujęta w ramy, głęboko do serca przemawiającego rysunku prof. Wojciecha Gersona.

Na rok przyszły zapowiada *Tygodnik* oprócz drukującej się obecnie na jego łamach powieści Bolesława Prusa „Faraon" nową, jubileuszową powieść Henryka Sienkiewicza.

— **„Mały Światek".** Załączyliśmy w tych dniach do naszego pisma numer okazowy *Małego Światka*, bardzo dobrego a bezsprzecznie najtańszego pisma dla dzieci i młodzieży. Pismo to wychodzi już rok 9-ty we Lwowie i jedna sobie coraz liczniejsze grono zwolenników wśród naszej dziatwy. I nic dziwnego, *Mały Światek* potrafił bowiem i wyglądem zewnętrznym i bogactwem treści tak przemówić do małych serduszek jego licznych czytelników, że stał się od razu najmilszym ich towarzyszem i najserdeczniejszym przyjacielem.

Załączony numer niechaj mówi sam za siebie, w jakiej formie i w jakim duchu jest wydawany, zwracamy jednak uwagę, że prenumeratorowie otrzymują nnmer taki na lepszym papierze, a oprócz tego jeszcze dwa dodatki: jeden z ilustracyami dla dziatwy młodszej pod tyt. „Światełko" i drugi powieściowy dla dorastającej młodzieży. Prócz tych dwóch stałych dodatków dołącza *Mały Światek* jeszcze rozmaite gry towarzyskie, obrazki cieniowe, wzory krojów sukien dla lalek, wzory do teatrzyków maryonetek i innych zajęć, kształcących umysł i zręczność dziecka. Cena prenumeraty wynosi tylko 1 złr. kwartalnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 23 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	739·7 mm	739·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,7	—1°,3	—1°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	E 2	E 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	90 %	88 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Panika na giełdzie amerykańskiej. Przez p i ą t e k i s o b o t ę szalała okropna panika na giełdzie nowojorskiej. Znajdujemy o niej następujące szczegóły telegraficzne:

L o n d y n, 21 grudnia. Z N o w e g o J o r k u donoszą o p i ą t k o w e j panice giełdowej: Od czasu, gdy w roku 1861 padł pierwszy strzał, skierowany na fortecę Sumter, nie panowało na giełdzie tak wielkie rozdrażnienie umysłów, jak dziś. Długo przed otwarciem giełdy, setki mężczyzn i kobiet oblegały budynek giełdowy. Natychmiast po otwarciu rozpoczęła się k o l o s a l n a s p r z e d a ż p a p i e r ó w w a r t o ś c i o w y c h. W oka mgnieniu sprzedano 50.000 akcyj. Ceny spadły zaraz o 6 dolarów. Giełda zdawała się całkiem zdemoralizowaną. Nadzwyczaj niemiłe wrażenie wywołało ogłoszenie czterech upadłości, z których dwie są dość znaczne. Gorączkowa sprzedaż akcyj trwała przez cały czas po południu. Wszystkie akcye kolejowe straciły na wartości, o 10 do 12 dolarów. Bonów rządowych nie chciano prawie wcale kupować. Spedytorzy złota nie mogli zebrać dostatecznej ilości *greenback'ów* (banknotów), potrzebnych do zamiany na złoto w zarzadzie skarbowym, skutkiem czego też dziś odchodzą do Europy tylko 3 miliony złota, mniej niż się spodziewano.

N o w y J o r k, 21 grudnia. *Central News* donosi: Na s o b o t n i e j g i e ł d z i e p o w t ó r z y ł a s i ę o k r o p n a p a n i k a. Ulica *Wallstreet* podobną była do domu waryatów. Ceny spadały raptownie o 5 do 8 procent. Besierzy (spekulujący na zniżkę) zwrócili się z całą gwałtownością przeciw wszystkim wartościom międzynarodowym. Parkiet i galerye giełdy były przepełnione, tłumy ludności przebiegały korytarze krzycząc wściekle; panowało o k r o p n e r o z d r a ż n i e n i e u m y s ł ó w, które spotęgowało się jeszcze po ogłoszeniu depesz z L o n d y n u, grożących stanowczo c o f n i ę c i e m k r e d y t u. Finansiści zatelegrafowali do Waszyngtonu, aby przyjaciele ich polityczni użyli całego wpływu, celem zakończenia politycznego *bravado*.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Lwów, 23 grudnia. Wczoraj na telegraficzne wezwanie starosty tarnopolskiego zatrzymano tutaj na dworcu kolejowym 200 tamtejszych wychodźców. Kilkudziesięciu policyantów wyparło ich na dwór, gdzie kilka godzin na mrozie przebyć musieli. Rozgrywały się rozdzierające sceny. Wychodźcy chcieli rzucać się pod koła pociągu. Wreszcie od namiestnictwa uzyskano pozwolenie odjazdu dla tej partyi emigrantów; innych jednak, którzy od paru tygodni czekają na pozwolenie wyjazdu we Lwowie, nadal zatrzymano. Dziś udała się w tej sprawie deputacya z posłem Lewakowskim na czele do namiestnika.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów referent S o c h o r zaproponował przyjęcie projektu ustawy o pożyczkach melioracyjnych w brzmieniu, przez Izbę poselską uchwalonem. Po przejściu do rozprawy szczegółowej § 1 i 2 przyjęto bez dyskusyi, § 3 zmieniono w duchu wniosków Czyhlarza w porozumieniu z ministrem rolnictwa.

Następnie bez rozprawy uchwalono resztę paragrafów i całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

S o c h o r wnosi w imieniu komisyi ekonomicznej, ażeby Izba panów poprzestała na polceceniu rządowi proponowanej przez Izbę poselską ankiety rolniczej.

K o t t u l i n s k y powołuje się na przykre położenie rolnictwa i wykazuje potrzebę uznania komisyi Izby poselskiej za pozostającą w permanencyi. Mowca przemawia przeciwko wnioskowi komisyi.

Minister rolnictwa oświadcza, iż ankietę ze wszystkich stron powitano sympatycznie i z wielkiemi nadziejami.

Ostatecznie przyjęto wniosek komisyi.

Następnie przyjęto w myśl referatu D u m b y prowizoryum budżetowe bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu; dalej przyjęto projekt ustawy dotyczącej nowej organizacyi p e r s o n a l u s a n i t a r n e g o, oraz projekty ustaw o nowych budynkach szkolnych, między niemi ustawy, dotyczące żeńskiego seminaryum nauczycielskiego we L w o w i e, trzeciego gimnazyum państwowego w K r a k o w i e i gimnazyum św. Anny w K r a k o w i e.

Na tem skończyło się posiedzenie. Dzień następnego posiedzenia będzie oznaczony pisemnie.

Madryt, 23 grudnia. Z powodu kwestyi podatku spożywczego przyszło w T a r r a g o n i e (prowincya Saragossa) do rozruchów. Zandarmerya przywróciła porządek, używszy broni palnej. Kilka osób jest rannych.

Madryt, 23 grudnia. Dzienniki *Correspondencia* i *Heraldo* donoszą z C o l o n: Batalion hiszpański przypuścił atak wraz z artyleryą na 4000 powstańców w okolicy, położonej nad rzeką C a l m e n a. Bitwa trwała dwie godziny. Powstańców odparli Hiszpanie ośm razy. Artylerya wyrządziła wielkie spustoszenia. — Powstańcy zmuszeni byli ratować się ucieczką, pozostawiając stu zabitych na polu bitwy.

Madryt, 23 grudnia. Depesza dziennika *Heraldo* donosi z C o l o n, że w M a c a g u i (prow. Matanzas) słyszano huk armat. Sądzą, że powstańcy, stoczywszy bitwę z pułkownikiem H e r m a n d e z'em na lewym brzegu rzeki H a n a b a n y, wkroczyli przez P a l m ę S o l ę do prowincyi M a t a n z a s. Powstańcy nie zaniechali systemu wywiadywania i unikania każdej bitwy rozstrzygającej.

Rzym, 23 grudnia. Ras Mangasza usiłował 20 b. m. lekki atak wykonać na Makalle, został jednak odparty. Patrol wysłany z Kassali znalazł w miejscowości Elfasza' Saby garnizon, napadł na niego i rozpędził. Z garnizonu padło 25 ludzi, patrol wrócił do Kassali bez żadnych szkód, ze zdobyczą w amunicyi i przyborach wojennych.

Petersburg, 21 grudnia. *Nowosti* donoszą: W kołach finansowych opowiadano onegdaj, że minister finansów zwrócił uwagę na trudne położenie targu pieniężnego, które spowodowało spadek kursu wszystkich papierów wartościowych bez względu na rzeczywistą ich wartość. Minister podał szereg praktycznych środków zaradczych dla ułatwienia kredytu. Wykonanie tych środków wywrze przy współudziale banków prywatnych na pewno korzystny wpływ na polepszenie położenia targu pieniężnego.

Tyflis, 23 grudnia. Z powodu ulewy i zawiei śnieżnej w górach, wylały znów dnia 19 i 20 b. m. rzeki w gubernii k u t a i s k i e j. Kolej żelazna zakaukaska uszkodzoną została na tem samem miejscu, co podczas ostatniego wylania wód. W ciągu miesiąca przedsięwzięte reperacye prąd wody uniósł ze sobą. W pobliżu stacyi B i e l o g o r y spadła na tor kolejowy wielka skała, przez co ruch między stacyami Bielogory-Malita i Kwirika-Kutais jest wstrzymany. Połączenie telegraficzne jest przerwane. Także z Gari i Tyflisu donoszą o wylaniu wód. Wyrządzone szkody są bardzo znaczne.

Konstantynopol, 23 grudnia. Jacht „Izzedin", który w piątek otrzymał rozkaz udania się do Smyrny, celem zabrania ze sobą K i a m i l a paszy, dotąd nie odpłynął jeszcze.

Waszyngton, 23 grudnia. C l e v e l a n d podpisał przyjęty przez kongres projekt ustawy, dotyczącej mianowania komisyi dla regulacyi granicy w e n e z u e l s k i e j.

Waszyngton, 23 grudnia. I z b a przekazała orędzie C l e v e l a n d a, dotyczące kwestyi finansowej, odnośnej komisyi i odroczyła potem posiedzenie do poniedziałku.

W s e n a c i e przeczytano gratulacyę senatu b r a z y l i j s k i e g o w sprawie orędzia o kwestyi wenezuelskiej, poczem senat odroczył posiedzenie do wtorku.

Nowy Jork, 23 grudnia. Wywóz złota z zeszłego tygodnia wynosi 7,131.574 dolarów. Prawie połowa jest przeznaczona dla Berlina, a druga dla Londynu.

Nowy Jork, 23 grudnia. Według telegraficznych wiadomości z Caracasu, coraz bardziej wzrasta wrogie usposobienie przeciwko Anglii i ogół domaga się powszechnej mobilizacyi gwardyi narodowej. Kupcy żądają wojny handlowej przeciwko Anglii i domagają się, ażeby wszystkim konsulom angielskim odebrano *exequatur*. Ministerstwo komunikuje, że we wszystkich krajach mają być utworzone dyplomatyczne misye Wenezueli.

Nowy Jork, 23 grudnia. *World* poprosił na drodze telegraficznej G l a d s t o n e'a o zdanie w kwestyi w e n e z u e l s k i e j. W odpowiedzi swej oświadczył Gladstone, że nie ma zamiaru mięszać się w tę sprawę; zdrowy rozum ludzki tutaj wystarczy; on (Gladstone) nie może innego sądu wydać w tej kwestyi.

Nowy Jork, 23 grudnia. W sferach finansowych zapewniają, że sytuacya układa się pomyślniej. Prezydent giełdy pieniężnej oświadczył, że panika była bezpośredniem następstwem orędzia C l e v e l a n d a w sprawie wenezuelskiej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 grudnia 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	—
Zjednoczony dług w srebrze	99	20
Austryacka renta złota	120	35
4% austryacka renta (marcowa)	99	20
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	97	20
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	340	50
Londyn	121	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	—
Dukaty austryackie	5	75

Wiedeń, 23 grudnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·59. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 23 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 214·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 276·50; Losy z 1854 na 250 złr. 140·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 153·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 188·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 346·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 370·—; Länderbank na 200 złr. 216·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 980.

Berlin, d. 23 grudnia. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 216·— mrk. Austryacka złota renta 102·20 mrk. Austryacka srebrna renta 98·80 mrk. Węgierska złota renta 101·90 mrk. Węgierska renta koronowa 97·30 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. R u b l e 218·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.